Nr. 45. Kraków, 6 Listopada 1886. Rok III.

Tygodnik Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

O przyszłej wystawie w Krakowie.

Myśl urządzenia wystawy w Krakowie, kiełkująca od lat już kilku tak w rolniczych jak w przemysłowych kołach, natrafiała dotychczas na wielu przeciwników, którzy ze względu na smutny stan ekonomiczny kraju, uważali ją za przedwczesną i występowali z roku na rok z wnioskiem odraczającym. Nie brakowało wprawdzie na zwolennikach przyspieszenia wystawy, uzasadniających potrzebę tę koniecznością rozpatrzenia się w produkcyi krajowej i należytego ocenienia wszystkich jej gałęzi, celem obrania w przyszłości najwłaściwszego dla niej kierunku, oraz wykazania, iż mimo uciążliwych w latach ostatnich warunków produkcya ta nie cofnęła się, zasługuje więc na rachowanie się z nią i wszechstronne poparcie. Głosy te jednak należały przez czas dłuższy do mniejszości. Tymczasem odbywały się wystawy powiatowe po mniejszych miastach i dowiodły tak pod względem jakości jak ilości okazów, oraz ostatecznego wyniku pieniężnego, iż każda u nas wystawa, byle przeprowadzona umiejętnie i energicznie, udać się może.

Na Ogólnem Zgromadzeniu Towarzystwa rol. krakowskiego w r. przeszłym, uchwalono nareszcie w zasadzie urządzenie wystawy okręgowej w Krakowie, a w roku bieżącym oznaczono czas jej urzeczywistnienia na r. 1887 i polecono Komitetowi porozumienie się w tym względzie z przedstawicielami miasta Krakowa, Izby handlowej i przemysłu, celem połączenia się z mającą się odbyć w tym czasie wystawą przemysłową. Rokowania trwały dosyć długo, natrafiając głównie na tę przeszkodę, iż wystawa przemysłowa ma być bezwarunkowo krajową, wystawa zaś rolnicza tylko okręgową. Niejednostajność ta wytwarzałaby wiele niedogodności, a co najważniejsza, stanęłaby na przeszkodzie w uzyskaniu odpowiednich subwencyj, w razie zaś niepowodzenia wystawy nie uchroniłaby rolników od wspólnego dźwigania moralnej odpowiedzialności, gdyż zastrzeżenie nazwy okręgowej dla ich działu nie miałoby żadnego znaczenia i przeszłoby niepostrzeżone przy ogólnym tytule wystawy krajowej.

Trzeba więc było przygotować się do przyjęcia wszelkich następstw, bez możności urządzenia działu rolniczego w możliwie najlepszy sposób, gdyby nań jeden lub kilka tylko powiatów składać się miało.

Okoliczności powyższe skłoniły wreszcie Komitet do przyjęcia także i dla działu rolniczego nazwy „Wystawy krajowej“ z tem jednak zastrzeżeniem, iż pod względem kosztów Towarzystwo roln. krakowskie, nie mając żadnych funduszów, pozostanie ściśle w granicach subwencyj, jakie na ten cel u władz rządowych i krajowych wyjednać potrafi.

Od tej chwili zdecydowaną została „Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa i maszyn pomocniczych dla rolnictwa i przemysłu, oraz sztuki polskiej“, czas zaś urządzenia jej oznaczony na miesiąc wrzesień przyszłego roku.

Sądząc ze starań, jakie czynili przemysłowcy i rękodzielnicy, by uchwalenie wystawy na rok 1887 przyprowadzić do skutku, oraz z zabiegów i energicznego ich działania, jakie rozwinęli w całym kraju celem uzyskania ogólnego współuczestnictwa, wątpić nie można, iż część ta wystawy będzie bardzo dobrze przedstawiona.

Nam, rolnikom, zależeć również na tem powinno, by wystawa kraju przeważnie rolniczego przedstawiła się w okazach tego działu nie mniej licznie, tak pod względem hodowli, jak nasion i pomocniczych gałęzi gospodarczych. Słyszeliśmy nieraz zdanie, iż wystawa rolnicza nie daje dokładnego pojęcia o przeciętnym ogólnym stanie gospodarstwa krajowego, składa się bowiem z okazów wyborowych, umyślnie w tym celu przygotowanych. Jest w tem wiele prawdy, lecz również zaprzeczyć nie można, iż dla zrobienia tego wyboru trzeba mieć materyał gotowy, który jest zawsze jego podstawą i jednocześnie dowodem, do czego w pewnych krajowych i miejscowych stosunkach doprowadzić może praca ludzi zapobiegliwych, starannych i umiejętnych.

Jeżeli mimo biedy naszej i nadzwyczajnie trudnych w ostatnich kilku latach warunków gospodarczych, przedstawimy jednak na wystawie dowody, iż w produkcyi naszej nie cofnęliśmy się, lecz przeciwnie idziemy dalej, dotrzymując kroku ogólnemu postępowi, to liczyć się z nami będą nietylko krajowi, ale i zagraniczni kupcy; upadnie fałszywe zdanie, iż Galicya nic nie produkuje; zyskamy podstawę do żądania wyższych subwencyj celem podtrzymywania i dalszego rozwoju otrzymanych już wyników rolnictwa i hodowli; nadewszystko zaś zyskamy wiarę w dobry skutek umiejętnej pracy, bez której dalsze utrzymanie się przy ziemi naszej jest zupełnie niemożliwe. Sumiennym zatem i patryotycznym obowiązkiem naszym jest przesłanie na wystawę krajową co mamy dobrego w polu lub oborze, w sadzie lub ogrodzie, w pasiece lub stawie, nie dla próżnego pochwalenia się, lecz dla przyczynienia się do utworzenia wspólnego obrazu produkcyi krajowej, każdy zaś z nas, nie uwodząc się fałszywą a bardzo szkodliwą w takim razie skromnością, znajdzie przy dobrej woli nie jeden u siebie przedmiot godny widzenia.

Wiemy co uczyniły Węgry dla swej przeszłorocznej wystawy w Peszcie, w Czechach odbędzie się również wystawa krajowa w roku przyszłym; niech więc każdy z nas uczyni co powinien, by wystawa w Krakowie, chociaż z uwzględnieniem odmiennych warunków kraju naszego, odpowiedziała jednak swemu zadaniu.

Komitet i komisye urządzające wystawę rozpoczęły już czynności przygotowawcze, o których w piśmie naszem będziemy zdawać sprawę,

O KULTURZE WIERZBY KOSZYKARSKIEJ.

Ciąg dalszy.

III.

W poprzednim artykule nauczyliśmy się tylko sposobu użytkowania nieużytków na plantacyę wierzbową; powiedzmy teraz słówko o przygotowaniu ziemi (w warunkach mniej więcej normalnych) pod takową kulturę.

Chociaż (a może: „ponieważ“) hodowla wierzby koszykarskiej jeszcze dotąd bardzo mało u nas rozpowszechniona, to w tej nieznacznej liczbie kultur wierzbowych widzimy aż nadto często „nieudane“ kultury, z czego, oprócz bezpośredniej straty dla właściciela, wynika jeszcze i pośrednia szkoda dla ogółu, bo taki jeden odstraszający przykład zniechęca dziesięciu drugich właścicieli do przemysłu (jak dobrze prowadzony) bardzo korzystnego.

Najczęściej grzeszą tem, że podług ogólnej (bardzo fałszywej) zasady: „iż wierzbie tylko wilgoci potrzeba“ o przygotowaniu ziemi najkompletniej nie myślą, a powtykawszy (byle jak) gałązki wierzbowe w pierwszą lepszą mokrą miejscowość („de préférence“ w dobre błoto) już wtedy o resztę spokojni, wyglądają tylko słynnych rezultatów ciężkiej swej pracy! Tymczasem: „Maciek zrobił, ale Maciek nie zjadł!“ bo tu nie będzie ani co jeść, ani też za co jeść, a wtedy narzekania: „Wszystkie te delikatne gatunki wierzb nic nie warte! Taka industrya nie dla naszego kraju! etc. etc.“ Na to tylko tyle powiem: że owe nibyto „delikatne“ gatunki wierzb, bynajmniej delikatnemi nie są, tylko trzeba umieć koło nich chodzić; a co do industryi wierzby koszykarskiej, to takowa, jeżeli gdzie, to właśnie u nas najwłaściwsze znajdzie zastosowanie.

Niezliczone kawałki ziemi bez najmniejszego użytku odłogujące (a podatki od nich płacić trzeba!); „apatia“ („lenistwo“ byłoby jakoś „niegrzecznie“) naszego „ludu“ (w tak demokratycznych czasach i „surdut“ do „ludu“ się zalicza) sprzyjająca takiej to lekkiej, a przytem nie-ciągłej pracy; ogólne potrzebowanie (i w Austryi i za granicą) prętów wierzbowych, przy względnie wysokiej ich cenie; wszystko to razem, bardzo a bardzo przemawia za hodowlą wierzb koszykarskich.

Dodajmy jeszcze i to, że nie ma żadnej racyi, ażeby te pręty wierzbowe nie zostały w kraju wyrabiane na kosze, koszyki, meble ogrodowe, etc.

Sama bowiem najwłaściwsza pora wyplatania koszów, to zima, którą nasz chłop zwykle (po wielkiej części) spędza na próżniactwie, przerywanem tylko czasowem biciem żony lub upijaniem się w karczmie!

Nierównie lepiejby było, gdyby „młodsi bracia nasi“ umieli i zechcieli użyć zimowe bezrobocie na wyrabianie robót koszykarskich, każdy u siebie w chacie, bo na to żadnych zakładów ani fabryk nie potrzeba, a wszyscyby na tem lepiej wyszli: chłop zarobiłby nieco pieniędzy (od zbytku których jeszcze nigdy głowa go nie bolała), żonie mniej często dostałoby się bicie. Ale zapominamy o biednym Icku albo Moszku szynkarzu, który tyle wiader

wódki mniej rozleje wtedy swoim „Panom gospodarzom“! Co do mnie, to licząc na wszechwiadomą szlachetną bezinteresowność synów Izraela, przekonany jestem, że i ci wszyscy Ickowie i Moszkowie szynkarze (preceptorowie, moralizatorowie, prawdziwi przyjaciele naszego ludu!), zastanowiwszy się nad tem, że: „dobro ludu z jego wstrzemięźliwością w parze idzie“, najchętniej poniosą jakikolwiek ubytek owego przebrzydłego „mammona“, u nich tak ogólnie znienawidzonego, pogardzonego! pod j e d n y m jednakowoż „małym“ waruneczkiem: „ażeby Pan, trzy razy tyle z arendy opuścił!“ Kochani Żydzi, zawsze uniesieni szlachetnemi porywami, gotowiby może i do założenia jakiejś nowej zacnej instytucyi w rodzaju owego (na pół „świętej pamięci“) **Banku włościańskiego!?**

Ale znów odskoczyliśmy od właściwego tematu naszego, a to przed tem: z Prusakami, kulturträgerami, rozbójnikami, dygnitarzami, teraz znów z pijakami i Żydami! zawsze w złem towarzystwie! Wróćmy więc do dobrego towarzystwa, to jest do wierzb naszych.

Mówiliśmy w poprzednim artykule o przygotowaniu ziemi pod kulturę wierzbową w stosunkach nienormalnych, bo na prawdziwej mokrzawinie; mówmy więc teraz o miejscowościach względnie normalnych, to jest: mniej więcej, lub nawet i kompletnie suchych.

Wierzba wprawdzie i tu i tam pójdzie, ale najlepiej zawsze w m i e r n i e wilgotnem położeniu.

Im większych, a szczególnie, im prędszych rezultatów zapragniemy (a właśnie na tem wszystko zależy, bo: „czas płaci, czas traci“), tem bardziej wierzbie dogadzać wypadnie, a dogadzać właśnie w pierwszych początkach, ażeby się o d r a z u jak najlepiej „ukorzeniła“. Głównym tu warunek: poprzednie głębokie poruszanie ziemi i oczyszczanie jej ze wszystkich chwastów, co osiągnie się owem ogólnie znanem, tak zwanem „rygolowaniem“ (rygowaniem, regulowaniem, etc.), to jest przekopaniem ziemi na całe dwa „sztychy“ (mniej więcej na $^5/_4$ m. głębokości), tak, ażeby górna warstwa ziemi, z chwastami i ichże nasionami, poszła w sam spód, dolna zaś warstwa ziemi na wierzch. (Jakież to s m a c z n e porównanie „à l' usage de Messieurs les Démagogues“!?) Czem więcej ziemia będzie poruszaną, tem liczniejsze i tem silniejsze korzonki wierzba wypuści, a czem silniejsze i liczniejsze korzonki, tem liczniejsze i dłuższe pręty wyrosną.

Ponieważ w naturze absolutnie bezwarunkowych zasad prawie nie ma, przeto i co do tej głębokości owego „rygolowania“, trzeba zawsze mieć na uwadze miejscowe warunki gleby; i tak: jeżeliby warstwa żyzniejszej powierzchni ziemi była bardzo cienką, wtenczas mniej głęboko kopać wypadnie, ażeby czasem tego nie było, że nasze wierzby staną w nieurodzajnej ziemi, a tam gdzieś głęboko w dole (bez żadnego użytku dla nich) będzie ziemia urodzajna. Przeciwnie zaś: jeżeli nieco głębiej pokład l e p s z e j ziemi się znajduje, wtedy wypadnie i nieco głębiej kopać, ażeby wydobyć ową urodzajniejszą ziemię.

Z wielkim pożytkiem dla przyszłej kultury wierzbowej będzie, jeżeli się na tej rygolówce jakieś okopowe rośliny (kartofle, kukurudzę etc.) posadzi, bo owa dolna, świeżo na wierzch wydobyta ziemia, lepiej przejdzie powietrzem, a tem samem i użyźni się.

Chcąc założyć plantacyę wierzbową na piasku lub żwirze (nad brzegami rzek, lub na wyspach), ów piasek lub żwir także poprzednio poruszyć wypadnie.

Zbytecznem mi się wydaje zwracać uwagę łaskawych czytelników na to, że korzystniej będzie, jeżeli nie bezpośrednio, ale kilka miesięcy p r z e d sadzeniem wierzb ziemię się skopie; bowiem wszystkim moim kolegom hreczkosiejom aż nadto wiadomo, że ruszona ziemia musi się na powietrzu „ustać“. Najlepiej więc robić ową rygolówkę w jesieni, dać jej się ustać przez całą zimę, a na wiosnę jak tylko śnieg zejdzie, zasadzić (właściwie „zasztobrować“) pręty wierzbowe.

Jeżeliby kto, na wiosnę, nie uspieszył z tem sadzeniem zawczasu, a ziemia już byłaby „stężała“ (co na ciężkim czarnoziemiu podczas suchej wiosny bardzo prędko nastąpić może), wtedy radziłbym nie żałować kosztu, a jeszcze raz s k o p a ć (n i e „rygolować“) ziemię pod wierzby przeznaczoną. Na takiej p o w t ó r n i e skopanej ziemi, już nie tylko że można, ale najusilniej radzę nawet, ażeby b e z p o ś r e d n i o po skopaniu wierzby zasztobrować, ażeby jeszcze zchwycić wilgoci ile można.

„Experto credite Ruperto!“ Ja sam przez to przechodziłem: Ziemia z jesieni była należycie rygolowana, wiosna krótka, sucha, zajęcia dużo; aż tu raptem Święta Wielkanocne za pasem! Czasu i robotnika już nie stało do powtórnego skopania całej grzędy, a pręty wierzbowe, aż z Wielk. Księstwa Badeńskiego sprowadzane, trzeba było zużytkować; więc chociaż ziemia znacznie „stężała“, prawie „stwardniała“ była, powtykałem bez litości owe sztobry wierzbowe. Wszystkie się wprawdzie przyjęły, ale jakaż różnica do tych, które na powtórnie skopanej ziemi wyrosły! (C. d. n.)

Ogrodnik wołyński.

Spółki nabiałowe jako jedyny środek polepszenia gospodarstw nabiałowych.

(Dokończenie)

Zważywszy wszystkie te wyżej wymienione niekorzyści handlu mlecznego, przyszły kraje z wysoce rozwiniętem rolnictwem na myśl skoncentrowania handlu nabiałem. — Przez złączenie pojedynczych dostawców do pewnego centrum, gdzie kontrola nad fałszowaniem może być dokładniejszą, niż na targach, gdzie mleko fachową ręką konserwowane i przerabiane dostaje się do rąk konsumenta — zerwano z dawnymi sposobami zaopatrywania miast nabiałem.

Niemcy byli pierwsi, którzy myśl tę wprowadzili w życie. W roku 1863 założono w Hamburgu pierwszą zbiorową mleczarnię, lecz dopiero zastosowanie siły odśrodkowej do celów mleczarskich pchnęło ten handel na całkiem nowe tory, co miało miejsce w r. 1876, i od tego czasu namnożyło się w Europie przeszło sto spółek mleczarskich, które obopólnym interesom zadość czynią.

Skupieniem więc rozstrzelonych sił naszych w spółkę nabiałową możemy skierować nasz dotychczasowy na racyonalne tory.

Celem spółki takiej, jest zaopatrzenie miasta w zdrowe mleko tak przez lato jak i zimę, w mleko wolne od wszelkiego fałszowania i przymieszek, którego cena nie ma przekraczać ceny dotychczasowej.

Spółka taka przyjmuje do swego grona tylko takich członków, o których jest z góry przeświadczoną, że trzymać się będą sumiennie obowiązków ich statutów. Każdy członek obowiązuje się przysełać mleko regularnie codziennie w cynowanych hermetycznych naczyniach transportowych. Pewien okres przed i po ocieleniu się krowy jest statutami wyjęty z pod dostawy mleka. Każdy członek obowiązuje się poddać stałej kontroli inspektora (weterynarza dyplomowanego), który objeżdża raz na tydzień wszystkie do związku należące obory i czuwać jest obowiązanym, by każdą chorą krowę zaraz ze stajni usunięto i jej mleka nie mięszano do ogólnego udoju. Obowiązkiem jego jest troskliwość o karmienie krów pokarmami niezepsutemi, nierozdymającemi, ma on przestrzegać dobrą wentylacyę stajen, czystość naczyń transportowych, czyste obchodzenie się z wymionami krów, staranne ochłodzenie mleka po wydojeniu i t. p. Staje się on prawdziwym duchem opiekuńczym obory i któż nie przyzna, że zyska ona wiele na takim inspektorze pod względem zdrowotnym?

Jako niezbędnego uważam dla takiej spółki mleczarza, którego obowiązkiem będzie, badać każde dowiezione mleko pod względem zapachu i smaku. Jeżeli uwzględnimy, że głównym celem miejskiej mleczarni jest spieniężanie mleka lub śmiatanki, w której to formie dają się bardziej odczuwać wszelkie wady, niż w maśle lub serze, zrozumiemy dlaczego tak dokładnie musi być badane mleko każdego członka. Takiego mleczarza zadanie jest zatem bardzo ważne, jeżeli chcemy, by przedsiębiorstwo prosperowało. Mleko, które zostało przez niego zakwestyonowane, zostaje przeznaczone do przeróbki na masło lub w najgorszym wypadku zupełnie usunięte. — Naturalną jest rzeczą, że jest obowiązkiem kierownika mleczarni poddać każde podejrzane mleko badaniu na ciężar gatunkowy i zawartość tłuszczu. Jak jednak statystyka wykazuje, rzadko się fałszowania zdarzają, gdyż większa część spółek wypłaca mleko wedle zawartości tłuszczu, a ponieważ dochodzenie tłustości mleka odbywa się dosyć często i bywa wykonane w terminach z góry nigdy niewiadomych, rzadko się dopuszcza członek takiego przestępstwa, a to tem bardziej, że za takie przekroczenie jest ustanowiona kara, która w razie częstego powtarzania się naraża go na wykluczenie ze związku.

Dalszym bardzo ważnym warunkiem, który musi być w mleczarni wypełnianym, jest ten, by nie puścić ani jednego litra mleka w obieg, dopóki cała dziennie nadesłana ilość nie zostanie w osobnym na ten cel przeznaczonym basenie dokładnie wymięszaną. Wiemy bowiem, jak wielce się różni mleko jednej obory od mleka drugiej, a jak Fleischmann twierdzi, może jedna i ta sama krowa dać po upływie 24 godzin mleko o jeden procent tłuściejsze lub chudsze od mleka poprzedniego. Wiemy zresztą, że gęstość mleka jest zależną od rasy, wieku, peryodu, laktacyi, sposobu żywienia i innych warunków. — Zachowując jednak wyżej wspomnianą ostrożność, będziemy rozporządzali przez cały rok prawie mlekiem o dość jednostajnej gęstości.

Że mleko takie będzie dla organizmu dziecięcego, który nie znosi raptownych zmian, zbawiennem — leży jak na dłoni.

Dalszym warunkiem należytego powodzenia mleczarni jest zaprowadzenie wypłaty mleka wedle zawartości tłuszczu. Chemika zakładowego obowiązkiem jest poddać badaniu mleko każdego członka cztery razy w miesiącu, a mianowicie dwa razy mleko rannego, a dwa razy mleko wieczornego udoju. Oznaczenie to odbywa się w odstępach nieregularnych, by udaremnić fałszowanie. Z otrzymanych liczb bierze się przeciętną jako podstawę do wypłaty mleka członka, co się raz na miesiąc wedle ustanowionej formułki odbywa. Tak jak z jednej strony ten sposób postępowania wstrzymuje członków od fałszowania, tak z drugiej jest bodźcem do jak najintenzywniejszego żywienia krów, bo nie ilość, ale jakość popłaca, nic więc dziwnego, że każdy członek swym krowom dogadza, bo każdy zwiększony dodatek osypki zwiększa mu dochody pobierane za mleko. Jest zresztą rzeczą niesłuszną, by ten, który produkuje pewną ilość mleka tłustego był tak samo wynagrodzony, jak ów, który posyła równą ilość mleka, ale znacznie chudszego.

Gdy do tego wszystkiego dodam, że mleczarnia taka stoi pod dozorem władzy sanitarnej, która kontroluje jej czynności, że tak nabiał konsumentom wprost do domu dostarczany, jakoteż ten, który się sprzedaje po filiach, bywa plombowany pieczęcią spółki dla zapobieżenia fałszowaniu, sądzę, że utworzywszy spółkę na takich podstawach, sprowadzimy handel mlekiem na zupełnie racyonalne tory ku pożytkowi własnemu i konsumentów.

Finansowa strona przedstawia się następująco: Każdy wstępujący członek płaci wedle ilości zgłoszonych krów pewną wkładkę i jest obowiązany dostawić mleko na swój rachunek do dworca kolejowego we Lwowie lub Krakowie, a jeśli nie mieszka przy kolei — kołami do zabudowania towarzystwa. Z końcem każdego miesiąca otrzymuje szczegółowy rachunek tej treści: Od sumy uzyskanej za miesięczne spieniężenie nabiału i jego produktów, odciągają się miesięczne rozchody, przypadające odsetki za zu-

życie machin i t. p., z pozostałego dochodu netto oblicza się przeciętny czysty dochód za jeden litr mleka. Wedle tej przeciętnej liczby otrzymuje każdy członek wypłatę za dostarczone mleko z uwzględnieniem tłustości.

Widzimy przeto, że podczas gdy pachciarz musi od uzyskanego dochodu brutto odciągnąć swój zysk, a dopiero pozostałą resztę producentowi wypłaca, to spółka wraca swym członkom całą resztę pozostałą po odtrąceniu wydatków z dochodu brutto i na tem polega jej korzyść dla członków.

Na zakończenie chcę dać w krótkich zarysach obraz wewnętrznego urządzenia naszej mleczarni.

Mleko dowożą członkowie albo kołami do budynku zakładowego, lub odstawiają je do dworców kolejowych, zkąd ściągają je wózki towarzystwa. Mleko przychodzi w dwudziestopięcio- lub trzydziesto-litrowych blaszanych naczyniach, które się ustawia rzędami. Po dokładnem zbadaniu przez mleczarza przecedza się takowe przez gęste sita, wylewa do besenu transportowego i odważa, poczem podnosi się cały basen za pomocą windy na piętro, gdzie podlega podwójnej operacyi. Ta część mleka, która zostaje puszczoną w handel jako taka, zostaje wlana do basenu zbiorowego, zkąd przychodzi na chłodnik składający się z równoległych metalowych rur, przez które przebiega zimna woda; po przejściu przez chłodnik (która czynność ma na celu dłuższe konserwowanie mleka) dostaje się ono do basenu znajdującego się w parterze, w którym zostaje za pomocą t. z. pływaków t. j. stożków blaszanych lodem napełnionych tak długo chłodzone, póki nie nadejdzie godzina rozsełki.

Druga część do góry wywindowanego mleka zostaje wpuszczoną do innego basenu, z którego wprost zdąża do centryfugi, to jest machiny, w której z powodu wywiązania się siły odśrodkowej rozdziela się mleko na śmietankę i na mleko chude (odtłuszczone). Ponieważ mleko poddane centryfugowaniu musi być poprzód do pewnej temperatury ogrzane, dlatego zostaje uzyskana śmietanka jakoteż i odtłuszczone mleko ochłodzone i w osobnych zbiornikach za pomocą wyżej opisanych pływaków, aż do chwili rozsełki w jednakowej temperaturze utrzymywane. — Tym to właśnie wspomnianym centryfugom (z których dotychczas separator Lavala uzyskał największe rezpowszechnienie), zawdzięcza dzisiejsze mleczarstwo wielki postęp, gdyż za ich pomocą jesteśmy w stanie odtłuścić w godzinie w przybliżeniu 300 i więcej litrów mleka, odtłuszczenie to jest tak dokładne, że nie dorównuje mu żaden dawniejszy sposób zbierania śmietanki, uzyskuje się przeto z mleka więcej śmietanki, a zatem i więcej masła. Nie można zresztą i tej przemilczeć okoliczności, że centryfuga taka z powodu szalonego rozpędu wyrzuca na brzegi ścian najdrobniejsze pyłki brudu, którego nie jest w stanie oddzielić najgęstsze sito mimo jak najstaranniejszego cedzenia mleka.

Nierozsprzedaną część śmietanki przeznacza się na wyrób masła, czynności tej dokonywa się za pomocą maślnicy poruszanej tym samym motorem, co centryfuga, uzyskane masło wygniata się na wygniataczu, by wycisnąć resztki maślanki, następnie formuje i składa w magazynie.

Mleko odtłuszczone, uzyskane na centryfudze, bywa albo jako takie sprzedawane, lub przerabiane na ser; w ostatnim wypadku odprowadza się takowe rurą przez podłogę do piwnicy, gdzie w kotle za pomocą pary ogrzewanym zostaje za dodaniem podpuszczki cielęcej ścięte i dla dalszych operacyj pozostawione w piwnicy.

Ze zbliżaniem się godziny rozsełki nabiału, ściąga się śmietankę, jakoteż mleko zbierane i niezbierane do flaszek lub puszek blaszanych plombowanych stemplem spółki, na dany znak zajeżdżają wózki, zabierają flaszki i odwożą je na miejsce przeznaczenia.

Naturalną jest wreszcie rzeczą, że mleczarnia taka musi rozporządzać odpowiedniemi biórami dla kierownika, chemika, ubikacyami dla pomieszczenia służby i t. p.

Na tych niezbędnych wyjaśnieniach kończę me uwagi, z których widzą czytelnicy, że głównym warunkiem takiej spółki jest solidarność i hasło „Zjednoczonemi siłami“ i zaiste, jeżeli który handel, to handel nabiałem wymaga skupienia sił, jeżeli ma odpowiedzieć swemu zadaniu. — Widząc od tylu lat tak wielki postęp zagranicy na polu mleczarstwa, nasuwa się mimowoli pytanie, dlaczego kraj nasz pozostaje w tym kierunku najbardziej w tyle i dlaczego ta gałęź nie jest nigdzie prawie należycie wyzyskaną, nie wykluczając naturalnie chwalebnych wyjątków, których jest bez wątpienia kilka, bo o ile mi wiadomo mamy majątek, w którym prowadzą wzorowo system szwedzki Swarca, jest kilka majątków, wyrabiających deserowe masła i sery. — Lecz tych kilka wyjątków stanu całego nie zmienia, albowiem gałęź ta spoczywa dotychczas w ręku naszych klucznic, które mając o mleku zastarzałe pojęcia, obchodzą się z niem po barbarzyńsku. Trzymają je w jakichś do wykopaliskowych urn podobnych saganach, w których o dobrem podsiadaniu się śmietanki nawet mowy być nie może, bicie masła polega na przesądach, trzeba bowiem wiedzieć, wiele razy uderzyć należy maślnicą o próg by się operacya szczęśliwie powiodła; krowa której udoj się anormalnie zmniejsza, bywa za pomocą czarów do dawniejszego stanu mlekodajności doprowadzona, i na tysiącznych innych nonsensach opiera się wiedza filarów naszego mleczarstwa, które śmiałbym twierdzić — nie bywa uważane jako godne męzkiego zajęcia.

Jakże inaczej pojmują tę sprawę za granicą. W Niemczech obrali sobie gałęź tę ludzie wiedzy jako studyum specyalne, kraj jest przepełniony szkołami mleczarskiemi, odczyty popularne szerzą wiedzę racyonalnego mleczarstwa pomiędzy wszelkie warstwy społeczeństwa, państwo wspiera pomocną dłonią dążenia jednostek, zakłada stacye doświadczalne, subwencyonuje pisma fachowe, to też nie dziw, że takie powagi, jak dr. Fleischmann, Kirchner, Martini, Soxleth, Feser i inni poświęcili całą swoją wiedzę na usługi tej tak wdzięcznej gałęzi.

Spoglądnijmy tylko na naszych zakarpackich sąsiadów, a przekonamy się, co dokonało kilka lat wytrwałej pracy.

A więc „viribus unitis“ panowie ziemianie, skupcie swe rozstrzelone siły, a dobrze kierowana i na zdrowych podstawach oparta spółka nie zawiedzie pokładanych nadziei i stanie się roformatorem galicyjskich gospodarstw nabiałowych!

Hipolit Morgenbesser.

O gorzelni buraczanej w Jurkowie.

Przed kilkoma laty wyszła broszura p. W. Lisowskiego, traktująca kwestyę gorzelni buraczanych; przeszła jednak prawie niepostrzeżenie, nie wywoławszy żadnej dyskusyi ani w dziennikach rolniczych, ani na zgromadzeniach Towarzystw rolniczych, z tej prostej przyczyny, iż roztrząsała kwestyę ogółowi naszych rolników zupełnie nieznaną, a mało kto wierzył, aby piękne teorye wyłożone w powyżej cytowanej broszurze, dały się w rzeczywistość wprowadzić. Od tego czasu upłynęło lat kilka, a autor nie poprzestał na teoryi, lecz zasady w rozprawie postawione w czyn wprowadził. A zaiste, zadanie to wcale nie było łatwe! Wprowadzenie bowiem zupełnie u nas nowej gałęzi przemysłu, jaką jest przerabianie buraka cukrowego na spirytus, wymaga wszechstronnych teoretycznych i praktycznych wiadomości i to nietylko technicznych, ale także z dziedziny innych nauk pokrewnych. Są wprawdzie wzory gotowe we Francyi, cóż, kiedy u nas zastosować się nie dadzą z tej prostej przyczyny, ponieważ inny system opodatkowania, innego urządzenia pociąga za sobą konieczność. Fabryki nasze nie mogą także dostarczyć potrzebnych przyrządów, ponieważ nikomu dotychczas takowych nie dostarczały. To też buraczana fabryka spirytusu w Jurkowie weszła w życie z pomocą tylko miejscowego kowala, ślusarza, bednarza i kotlarza z pobliskiego miasteczka, a jednak spełnia pomimo tego doskonale swoje zadanie i stanowić będzie wkrótce nową epokę dla gospodarstwa rolnego w Galicyi. Jak dawniej Turwin w W. Ks. Poznańskiem, tak prawdopodobnie Jurków dla Galicyi będzie celem pielgrzymek dla chciwych wiedzy młodych rolników, którzy tam naocznie przekonać się będą mogli, do jak znakomitych rezultatów prowadzi umiejętna i wytrwała praca.

Zbytecznem byłoby w tem miejscu rozwodzić się, jakiej doniosłości dla bogactwa krajowego i dla rolnictwa jest uprawa buraka cukrowego na wielką skalę. Uprawą buraków doszły Francya, Belgia i Niemcy do ogrodowej uprawy ziemi na wielkich przestrzeniach i do najwyższych plonów możebnych. Nietylko bowiem pole okopowe, zasadzone burakami cukrowemi, spieniężonemi odpowiednio w fabryce, daje dochód czysty równający się dochodowi z wszystkich pól zbożem obsianych, ale także znacznie wyższe poplony; wynagradzają więc hojnie rolnika za większe w uprawę buraków wyłożone nakłady pieniężne. Podrzędną tu już jest rzeczą, czy burak cukrowy w fabryce zamienia się na cukier lub spirytus; główną zaś jest ta okoliczność, iż wszystkie pierwiastki pożywne, zabrane ziemi przez uprawę buraków, w formie krajanek, a następnie nawozu, gospodarstwo rolne napowrót odbiera, a kultura odnośnych pól, wskutek ogrodowej prawie uprawy ciągle w górę idzie. Chodzi tu tylko o jednę wprawdzie, ale najważniejszą rzecz, a mianowicie, czy gorzelnia buraczana może zapłacić równie dobrze buraka cukrowego, jak cukrowarnia. W ostatnim bowiem wypadku oczywiście, iż na pierwszeństwo przed fabryką cukru zasługiwać musi, gdyż nie wymaga ani w części tak znacznych kapitałów, jak cukrownia, co w kraju ubogim w kapitały wcale nie jest rzeczą małej wagi. W tej najważniejszej kwestyi spieniężenia buraka, zrobiła jurkowska gorzelnia w krótkim stosunkowo czasie kilku lat, ogromne, zadziwiające postępy, a niedługo dojdzie do ostatecznych granic doskonałości, wskazanych przez teoryę, prześcignąwszy znacznie cukrownie. Gdy bowiem w ostatnich czasach przesilenia cukrowarskiego, fabryki cukru zredukowały ceny płacone plantatorom buraków cukrowych niżej 1 złr. za 100 kilo, wykazywała gorzelnia buraczana w Jurkowie wprawdzie z początku tylko 25 ct., następnie 50 i 75 ct. za 100 kilo, w bieżącym jednak roku udoskonalony ruch fabryki wykazuje przeszło 1 złr. za 100 kilo, i w dodatku krajanki, które stanowią też główną, niedającą się nawet na pieniądze oszacować wartość tej fabrykacyi.

(D. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

Niszczenie ślimaków. Podaliśmy już w piśmie naszem sposób niszczenia tych szkodników za pomocą wapna, obecnie umieszczamy jeszcze praktyczne zastosowanie tego środka, zaczerpnięte z *Dresdner landw. Presse.* Wapno świeżo palone, wkłada się do miski glinianej i skrapia stopniowo wodą tyle tylko, ile pochłonąć jest w stanie; zbytnia ilość wody jest szkodliwą. Tym sposobem zacznie wapno dymić się i rozpada na drobny proszek, który po wystudzeniu wkłada się do szklannych naczyń i zatyka szczelnie korkiem. W razie użycia, daje się parę garści tego proszku wapiennego do rozpylacza i rozdmuchuje go w wysokości 1 metra nad grządkami nawiedzanemi przez ślimaki. Tym sposobem powstaje gęsta mgła z wapna, które osiada na roślinach i ziemi, a najdrobniejsza cząstka wapna spadłszy na ślimaka jest dla niego ciosem śmiertelnym, gdy roślinie wcale nie szkodzi. Wykonywa się to przed wschodem słońca, lub późnym wieczorem, t. j. w czasie, gdy ślimaki na żer wychodzą. Środek ten niszczy oraz gąsienice i glisty, o ile te znajdują się na powierzchni ziemi, o czem przekonać się możemy oglądając grządki na drugi dzień po zwapnieniu.

Gorzkie mleko, spowodowanem bywa najczęściej nadpsutą paszą lub niedostateczną czystością naczyń mlecznych, piwnicy lub stajni. Dr. Liebscher z Jeny podaje w *Acker- und Gartenbau-Zeitung* spostrzeżenie swoje, iż

podobnie zepsute mleko znalazł także w oborach, które tak co do gatunku skarmionej paszy jak i czystości lokalów nie pozostawiały nic do życzenia. Mleko od kilku krów miało smak gorzki zaraz po wydojeniu, czy to w całości, czy też część jego najpierw udojona. Przy bliższem badaniu okazało się, iż przyczyną tego były bakterye, które z zewnętrznych części wymienia dostawały się do środka dójek. Desinfekcya stajni i obmycie dobrze oczyszczonych wymion krowich lekkim roztworem kwasu karbolowego, okazały się środkami bardzo skutecznemi do zniszczenia tego grzybka, gdyż mleko po dwóch lub trzech dniach przybrało smak zupełnie naturalny. Oczywiście, iż środki te mogą być tylko wtedy skuteczne, gdy przykry smak mleka nie pochodzi od zepsutej paszy, którą w takim razie usunąć należy.

Kawki i gawrony nie należą do rzędu szkodników, gdyż żywią się one przeważnie owadami i pędrakami, dla tego nie jest potrzebne zdaniem *Wiener land. Zeit.* spędzanie ich z pól, na które siadają w jesieni i na wiosnę wielkiemi nieraz gromadami, gdyż nie czynią one żadnej szkody w zasiewach, owszem przynoszą korzyść w oczyszczeniu go z owadów. Należy im zatem wszelkie pierwszeństwo przed zwykłą wroną, która jest szkodnikiem niewątpliwym.

Zabezpieczenie świń od węgrów, trychin i ślinogorza. Chcąc świnie zabezpieczyć od tych chorób, popiół drzewny jest dobrym środkiem zapobiegawczym. Dwa razy na tydzień do karmy przeznaczonej dla świń, należy wrzucać po trzy garście dobrego drzewnego popiołu, co więcej, popiół jest nawet środkiem leczącym z tych chorób i gdy w którą z nich zapadnie trzoda, należy po trzy do cztерech garści popiołu jedna po drugiej dawać jej do jedzenia, przed każdą pierwszą na dniu strawą. Jeżeli leczone w ten sposób świnie chętnie już zaczną po kilka i więcej garści tłuczonego węgla drzewnego jeść, jest to oznaką, że kuracya nie była podjętą na próżno i że pociągnęła ona za sobą zbawienne skutki. Postępowanie takie jest prezerwatywą, nietylko od ślinogórza, ale także i od zapalenia śledziony. Węgiel kamienny zadawany przed każdą strawą, również świnie utrzymuje przy zdrowiu i ten system karmienia zaprowadzony jest w wielu angielskich gospodarstwach. *(Z Hodowcy)*

Oznajmienia.

L. 63,479.

Okólnik c. k. Namiestnictwa do wszystkich PP. c. k. Starostów i do Prezydentów miast Lwowa i Krakowa.

Według uwiadomienia c. k. Starostwa skałeckiego z d. 3 października b. r. l. 11,927 wybuchł księgosusz w pogranicznem rosyjskiem miasteczku Wołoczyskach.

Wskutek tego, w myśl §. 3 ustawy księgosuszowej z r. 1880 zabrania się wprowadzania i przewozu zwierząt i płodów zwierzęcych wymienionych w §. 1 pomienionej ustawy z Rosyi do Galicyi przez miejsca wchodu w Podwołoczyskach, Husiatynie i Skale.

Owce i kozy pochodzące z okolic niezapowietrzonych mogą być nadal w myśl reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 8 czerwca 1882 z l. 8,190 ogłoszonego tut. rozporządzeniem z d. 13 czerwca 1882 r. l. 35,022 przez miejsca wchodu w Brodach i Podwołoczyskach, wprowadzane pod następującemi warunkami:

1) transporta owiec i kóz muszą pochodzić z okolic wolnych od zarazy księgosuszowej i muszą być pędzone jedynie przez okolice wolne od tej zarazy.
2) transporta te mają być ładowane na takich stacyach kolejowych w Rosyi, które są wolne od zarazy, a dalszy przewóz ma się odbywać w wagonach plombowanych bez wyładowania na którejkolwiek rosyjskiej stacyi kolejowej.

Nadto w myśl §§. 6 i 27 wyżej powołanej ustawy ustanowiony został 20 kilom. okręg pomorowy, do którego wcielone zostały następujące miejscowości powiatu skałackiego: Podwołoczyska, Staromiejszczyzna, Dorofijówka, Zadniszówka, Mysłowa, Rosochowaciec, Supranówka, Kamionki, Mołczanówka, Chmieliska, Hałuszczyce, Zerebki król. i szlach. Kołodziejówka, Panacówka, Połupanówka, Skałat stary, Nowosiołka, Skałat miasto, Krzywe, Horodnica, Ostapie, Zarubince, Łuka mała, Faszczówka, Turowka, Iwanówka i Zapust Kaczanówka, Tarnoruda, Rożyska, Orzechowiec, Czernilówka oraz Skoryki, Medyń, Pieńkowce, Prosowce, Worobijówka, Toki, Palczynce, Koszlaki, Hniliczki małe i Hnilice, Szetpaki, Suchowce, Nowosioło, Koziary, Orodówka, Losówka, Himczawka, Terpełówka, Klimkowce, Klebanówka, Korszyłówka i Bogdanówka z powiatu zbarazkiego. W tych miejscowościach obowiązują postanowienia §§. 12, 13, 14 i 27 wyżej powołanej ustawy i odnośnego rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12 kwietnia 1880 r. dz. pr. p. Nr. 38.

Lwów, dnia 8 października 1886 r.

L. 66,047.

C. k. Namiestnictwo.

OKÓLNIK do wszystkich PP. c. k. Starostów i PP. Prezydentów miast Lwowa i Krakowa.

Wskutek tutejsz. rozporządzenia z dnia 24 września b. r. l. 60.833, którem ustanowiony został okręg pomorowy z powodu wybuchu księgosuszu w rosyjskich miejscowościach na pograniczu powiatów brodzkiego i kamioneckiego, c. k. Rząd krajowy szląski rozporządzeniem z d. 6 października b. r. l. 11.624 zabronił wprowadzania i przewozu zwierząt i płodów wymienionych w §. 1 ustawy

księgosuszowej z 1880 r. z ustanowionego okręgu pomorowego do Szląska. Z innych okolic Galicyi mogą być wprowadzane zwierzęta przeżuwające do Szląska przy zastosowaniu obowiązujących przepisów i przedłożeniu poświadczenia, że takowe pochodzą z miejscowości, w których, jak również i w 20 klm. okręgu nie panuje księgosusz. Przy wprowadzaniu płodów zwierzęcych należy udowodnić, iż takowe nie pochodzą z zapowietrzonych okolic i że nie leżały w miejscach zapowietrzonych.

Lwów, d. 18 października 1886 r.

Wiadomości handlowe.

Zboże. Od kilku tygodni nie zaszła na targach austryackich żadna wybitniejsza zmiana; ceny zboża utrzymały się w tej samej mierze ze słabym o nie popytem. Jeden tylko jęczmień, szczególnie w lepszych gatunkach, znajdował łatwo odbyt, nawet na wywóz za granicę. Obecnie otrzymano z Nowego Yorku i z Londynu wiadomość o obniżaniu się ceny, co też wpłynęło niekorzystnie na targi kontynentalne.

Chmiel. W Zatecu wykupiono już około $^3/_4$ całego zbioru tegorocznego; pozostałość należy już do gatunku gorszego, na który kupcy jeszcze nie zgłaszają się. Ceny pozostały bez znaczącej zmiany, najlepsze gatunki zawsze są poszukiwane. Z powodu trudności pozbycia mniej doborowych gatunków i niskiej ich ceny, gazeta *Deutscher Hopfenbau-Verein* dowodzi o konieczności zmniejszenia produkcyi chmielu, szczególnie w okolicach, które nie odznaczają się przednim jego gatunkiem.

Bydło. Ceny bydła na targach miast większych nie uległy żadnej znaczniejszej zmianie.

Kraków 2/11. Za 100 klg. Pszenica biała od 8·25 do —; banatka od 8·70 do ·—; czerwona od 8·40 do 8·60 Żyto od 6·40 do 6·65. Jęczmień od 6·—. do 7·25. Owies od 5·30 do 5·60. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 9·— do 9·75 Fasola od 8.50 do 9·50. Rzepak zim. od 9·50 do 10·—. Tatarka od 7·50 do 8·—. Proso od 5·75 do 6·25. Jagły od 10·— do 10·50. Siano od 2·10 do 2·50; Słoma od 2·— do 2·50. Ziemniaki od 1·20 do 1·40. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 52·85 Okowita z opłatą na 80° Tral. hektoliter złr 42·25.

Rzeszów 2/11. Za 100 klg. Pszenica od 8·— do 8·25 Żyto od 5·75 do 6·15 Jęczmień od 5·50 do 6·25 Owies od 5·— do 5·70. Groch od 6·— do 9·— Bób od 5·— do 5·50. Wyka od 5·— do 5·50. Proso od —·— do —·—. Tatarka od ·— do ·—. Rzepak od 9·— do 9·35. Koniczyna od 43·—. do 45·—. Chmiel od 45·—. do 60·—. Okowita 1 litr — ct. Ziemniaki od 1·—do —·—.

Tarnów 26/10 Za 100 klg. Pszenica od 8·20· do ·— Żyto od 6·15 do —·— Jęczmień od 6·— do —·—. Owies od 5·18 do ·—. Groch od 8·75 do —·—. Bób od 5·50 do —·—. Tatarka od 6·75 do —·—. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od 7·45 do —·—. Ziemniaki od 1·50 do ·—. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od 42.— do —·— Siano od 2·—. do .— Siano z koniczyny od 2·65 do —·— Słoma od 2·15 do ·—. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·70 do —·—.

Przemyśl 29/10 Za 100 klg. Pszenica żółta 8.—. czerwona 7·50. biała —·—. Żyto 5·75. Jęczmień od 5.— do 5 50. Owies 4·75 Groch 7·— Bób 5·—. Kukurudza —·—. Ziemniaki 1·— Słoma 1·25. Siano 2·35

OGŁOSZENIA.

„HODOWCA".

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Wychodzić będzie w 1887 r. w znacznie powiększonej objętości bez podniesienia ceny prenumeracyjnej.

Przy Hodowcy z początkiem roku przyszłego, wychodzić zacznie

ENCYKLOPEDYA ROLNICZA

obejmująca cały zakres wiedzy rolniczej, oraz nauk związek z nią mających, przy współudziale najcelniejszych sił naukowych w kraju i za granicą. **„Encyklopedya"** wychodzić będzie miesięcznie zeszytami, objętości 5—6 arkuszy druku dużej ósemki z licznemi drzeworytami w tekście.

Prenumerata „Hodowcy" wraz z **„Encyklopedyą"** wynosić będzie w Galicyi rocznie złr. **14**, półrocznie złr. **7.**

Prenumerata samej **„Encyklopedyi"** rocznie t. j. za 12 zeszytów złr. **8,** półrocznie złr. **4.**

(1—6) Adres Redakcyi: **Warszawa, Hoża 64.** Redaktor i wydawca ***Henryk Kotłubaj.***

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.